Rok 3. Warszawa, d. 13 czerwca 1919 r. № 6.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie . . . . 36 Mk.
Półrocznie . . . 18 „
Kwartalnie . . 9 „
Miesięcznie . . 3 „
Cena pojedyńczego numeru *85* fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Senatorska 32.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja „ 11 „ 1

Prenumeratorów naszych, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty za m. Czerwiec, prosimy o jaknajrychlejsze nadesłanie należności.

Czy nie lepiej?

Gdy posłowie żydowscy szli do Sejmu, byli pewni, że natrafią tam na pewne ugrupowania, które zechcą ich spokojnie wysłuchać, zastanowić się i wspólnie z nimi szukać dróg do porozumienia, do ustalenia pewnego modus vivendi, tak potrzebnego dla dobra kraju.

Posłowie żydowscy mniemali, że heca antyżydowska jest tylko dziełem poszczególnych jednostek i ukrytych organizacji, i że większość narodu, a zatem większość Sejmu jest temu przeciwną, i skorzysta z pierwszej okazji, żeby wreszcie tej niecnej robocie kres położyć, — zaś Rząd, opierając się o Sejm, przedsięweźmie w tym celu energiczne kroki.

Niestety, okazało się inaczej. Ministrowie obiecają jaknajsolenniej, że nie dopuszczą do ekscesów; ministrowie wydają okólniki, ale ekscesy trwają, a Rząd nie wydaje żadnego, naprawdę ostrego zarządzenia, które by agitację pogromową przeciąć zdołało, nie czyni nic stanowczego, by ująć właściwych organizatorów hecy, zadawalniając się tylko aresztowaniem rozmaitych pionków. Praca pogromowa idzie dalej w najlepsze; prasa prawie cała prześciga się w sianiu nienawiści do żydów i oszczerstw przeciwko nim — i Rząd wcale na to nie reaguje.*)

Czyżby Rząd czuł się zbyt słabym, by położyć kres temu, co się dzieje i co nie tylko grozi żydom, ale w ostatecznym rezultacie i kraj cały w odmęt anarchji pociągnąć może? Czyż Rząd, który w ciągu dni kilku potrafił odebrać z rąk rusinów całą prawie Galicję Wschodnią, posunąć swe wojska aż za Wilno, nie jest w stanie opanować tłumów, podbechtanych przez niecną robotę rodzimych czarnosecińców?

Trudno temu uwierzyć, a jednak, jakże inaczej tłómaczyć sobie ten dziwny objaw, że wykroczenia przeciwko żydom nie tylko nie ustają, lecz przeciwnie, obejmują coraz większą przestrzeń kra-

*) Niemojewski wyraźnie usprawiedliwia prawo do pomsty krwawej względem żydów, nawiązując do Miechowa.

ju, zmieniając co najwyżej tylko formę zewnętrzną? Dowodzi to chyba, że Rząd,—gdy chodzi o żydów,— nie znajduje wcale posłuchu, a obawia się jąć środków energiczniejszych, by nie skierować mas przeciwko sobie. Dowodzi to, że opinia kraju jest jednak po stronie tych, kto przeciwko żydom judzi.

Stwierdza to posiedzenie Sejmu z dnia 30 maja. Przecież wniosek w kwestji pogromu częstochowskiego nie żądał od Sejmu wypowiedzenia się w kwestji tego pogromu, lecz przeciwko pogromom wogóle. Przecież o tem, że w Polsce miał miejsce cały szereg pogromów, świadczą urzędowe nawet depesze P. A. T. Jakkolwiek usiłują one zmniejszyć winę uczestników zaburzeń, wskazując, że w jednym wypadku pobudką do pogromu było zamordowanie chrześcijanina przez żyda, w drugim — fałszywa pogłoska o tem samem, w trzecim — pobicie chrześcijanki przez żyda, w czwartym — udział żydowskich komunistów w komunistycznej manifestacji, — to wszystko jednak faktu istnienia pogromów nie usuwa. Mniejsza o pobudki, ale pogromów być nie powinno, gdyż dla winnego żyda jest sąd i więzienie, a nie krwawa pomsta i samosąd nad niewinnymi. A więc Sejm powinien był uchwalić rezolucję, potępiającą pogromy, lub przynajmniej nagłość potrzeby ogłoszenia takiej rezolucji.

Lecz Sejm tego zrobić nie chciał, czyli przez to samo stwierdził, że się uchyla od potępienia pogromów.

Bo przecież nie można brać na serjo rezolucji posła Osieckiego o potrzebie sprawdzenia istoty wypadków w Częstochowie, bo tu nie o Częstochowę tylko chodziło, lecz o wszystkie dotychczasowe pogromy i o zapobieżenie pogromom na przyszłość. Przecież cały Sejm wiedział dobrze, że pogrom odbył się w Częstochowie, bo nawet antysemickie świstki już musiały to przyznać.

Więc po co ta komedja „sprawdzania" i dla kogo? Wszak zajścia w Pińsku zostały już 1½ miesiąca temu sprawdzone, a dotychczas komisja je sabotuje i nie sporządza sprawozdania. Wszak protokół o zajściach w Miechowie został rozdany posłom już przed 3 tygodniami, a dotychczas nie był na porządku dziennym! Wszak interpelacja o zajściach w Lublinie dotychczas cierpliwie oczekuje na odpowiedź! Czy o to chodziło panu Osieckiemu, tugutowcowi, i w stosunku do Częstochowy? Bo dlaczego nie dopuścił on do potępienia pogromów wogóle?

Czy to w obawie, by zagranica stąd nie wysnuła wniosku, że jednak w Polsce żydom się krzywda dzieje? Ale przecież to już jest tajemnicą poliszynela; przecież o tem wie każde dziecko. Więc czy wypada Sejmowi przemilczeć smutny fakt, miast pomódz do usunięcia tego wrzodu? Przecież milczenie sejmu tylko bardziej jeszcze rozzuchwala aranżerów, a osłabia Rząd, o ile ten zechce wystąpić przeciwko pogromom.

Tłomaczył się Sejm, że ostre wystąpienia posłów żydowskich go prowokują i wywierają skutek wręcz odmienny, że spokojne i rzeczowe postawienie kwestji znalazło by uznanie Sejmu. I oto mieliśmy spokojne postawienie kwestji, a czy rezultat nie był ten sam? Wręcz przeciwnie, Sejm był widocznie zmartwiony, że mu odebrano możność zarzucenia żydom „prowokacji", i jeden z posłów-księży aż krzyknął z miejsca z wyrzutem, że żyd zbyt umiarkowanie mówi. Biedak! odebrano mu sposobność do zrobienia karczmy z Sejmu!

Nic tedy dziwnego, że opinia żydowska zaczy-

Z tygodnia na tydzień.

(*Mazagran polityczny*).

Wprawdzie macie po uszy tej naszej polityki zaściankowej i wiecznego użerania się w Sejmie wiejskim, ale trudno: nie jesteśmy wszak żadną barbażyńską Moskwą, gdzie pierwszy lepszy Kokowcew mógł sobie pozwolić na pogardliwy aforyzm, że u nas, Bogu dzięki, niema parlamentaryzmu. Jesteśmy dumni z misji, którą Polska spełnia, w roli przedsionka, a właściwie przedpokoju Zachodu, jakoże z powodu Polski „zgniły Zachód" wciąż znajduje się w sytuacji przedpokojowej.

Przedpokój europejski, urozmaicony trzydziestoma trzema wojenkami powojennemi, jak widać, wpada w stan chroniczny i zaczyna już nudzić żadnych nowych sensacji europejczyków. Paryż coraz bardziej poziewa przy czytaniu biuletynów dyplomatycznych, fabrykowanych z iście francuską finezją przez ekwilibrystów z Quai d'Orsay. Złośliwi twierdzą, że proces słynnego uwodziciela 97 kobiet wszelakiej tuszy i stanu zupełnie odwrócił uwagę paryżan od przebiegu rozpraw Rady dziesięciu, pięciu, czterech, trzech i jednego, jak również od nieskończenie długich deliberacji różnobarwnych komisji, których mnogość ma pono wkrótce przekroczyć liczbę ofiar imć pana Landru.

Londyn ma znów swego bohatera narodowego: Mr. Hawker postanowił uwiecznić rasę anglo-saską i omało nie przeleciał przez Atlantyk. Namiętny sportsmen zaoobsorbował John Bulla całkowicie. Kablogramy i radjogramy o Hawkerze, o niepokoju jego żony i jegoż chusteczek do nosa, zajęły najlepsze miejsca na szpaltach wielkiej prasy i zepchnęły wszelkie wiadomości o konferencji Pokojowej na plan drugi. Lloyd George zrozumiał, że sytuacja staje się niebezpieczną. Przyszła mu zapewne myśl sentencja pewnego parnasisty francuskiego, który przekonany był, że odkrył tajemnice przyczyny wszelkich rewolucji. Twierdził on, że należy tak sprawować rządy, iżby lud nigdy się nie nudził. Bo gdy zacznie ziewać, to napewno dokona jakiegoś przewrotu. Zresztą, gdyby pan premjer angielski nie znał tej głębokiej przypowieści, to niewątpliwie o własnym rozumie (a toć to tępa głowa) doszedł by do wniosku, że należy za każdą cenę wstrzyknąć nieco morfiny, aby przywrócić dawny puls zainteresowania dla wielkich misterjów dyplomatycznych, odgrywanych obecnie w Paryżu. A czyż istnieje lepszy sposób na ożywienie ludu, jak poruszenie sprawy żydowskiej — w szczególności zaś kwestji językowej?

Przyzna to każdy, kto badał dzieje różnych skandalów parlamentarnych, poczynając od dreyfusowskich awantur, a kończąc na przemówieniach Priłuckiego w Radzie Miejskiej i debatach językowych w warszawskim „Hazomirze".

Puszczono tedy na pasek najdrażliwszą ze

na wątpić, czy ma rację bytu dalsze pozostawanie posłów żydowskich w Sejmie, skoro ani w Sejmie ani poza Sejmem nie są w stanie nie tylko praw narodowych lub obywatelskich żydom wywalczyć, ale nawet praw ludzkich, prawa nietykalności osobistej i majątkowej im zabezpieczyć. Nic tedy dziwnego, że w prasie żydowskiej rozlegają się głosy, dowodzące, że pozostawienie przedstawicielstwa żydowskiego w Sejmie daje jedynie sposobność rozmaitym urzędowym i nieurzędowym przedstawicielom Polski za granicą powoływania się na to, jako na dowód, że żydzi cieszą się u nas pełnią praw, uczestniczą w najwyższem ciele reprezentacyjnem kraju i mogą spraw swoich bronić. Czy nie lepiej — zapytują tedy pewne organy prasy naszej — zerwać tę maskę obłudy i wystąpić gremjalnie z Sejmu na znak protestu? Dotychczas imputowano nam te kroki na terenie polityki zagranicznej, które czynili nasi bracia zachodnio-europejscy i amerykańscy na naszą korzyść, zatrwożone miękkiemi depeszami P. A. T-a, w których każdy rozsądny człowiek potrafi między wierszami przeczytać istotną a odmienną od ich urzędowej treści prawdę; zwróćmy tedy wreszcie świadomie na siebie uwagę zagranicy opuszczeniem Sejmu, skoro w kraju nie możemy doprosić się sprawiedliwości!

Nie przesądzając tutaj, czy ten pogląd pewnych naszych odłamów jest słuszny, czy nie, czy byłby wskazanym taki krok w chwili obecnej, — mniemamy jednak, że źle się musi dziać w kraju, w którym pewnej części jego obywateli podobne myśli mogą przychodzić do głowy. I nic tedy dziwnego w tem nie będzie, jeżeli opinia ta coraz trwalszy grunt będzie znajdowała pod nogami, o ile Sejm i Rząd wreszcie nie położą stanowczo kresu anarchji i barbarzyństwu, szerzącym się w kraju w stosunku do żydów.

A. Hartglas.

Ceirei-Sjonizm a socjalizm ludowy.

(przekład z żydowskiego.)

(Dokończenie).

II. Socjalizm ludowy.

Jakaż więc jest istota naszych partji „esdeckich“ skoro nie są socjal-demokratycznemi?

Marks w takich wypadkach mawiał, że nie należy nikomu wierzyć na słowo, lecz trzeba wprzódy ustalić, co właściwie czynią „esdeckie“ organizacje?

Codzienna polityka żydowskich socjalistycznych organizacji, ich programy, zarówno ogólne, jak żydowskie, świadczą, że na ulicy żydowskiej mamy 3 — 4 grupy radykalnie usposobionej inteligencji, pochodzącej głównie ze sfer drobnomieszczaństwa żydowskiego, a dążącej do władzy przez wykorzystanie robotników żydowskich dla własnych celów. Rozumiemy to, rzecz naturalna, w najlepszym tego słowa znaczeniu, aczkolwiek nie zawsze to się sprawdza.

Mamy socjalistycznie usposobionych idyszystów, terytorjalistów i sjonistów. Wszystkie frakcje socjalistyczne, począwszy od „Bundu“, a skończywszy na „S.-D.“ Poalei-Sjonizmie, są to jeno skrajnie lewe skrzydła kierunków ogólnych, panujących w życiu żydowskiem. Idyszyzm, zarówno jak i sjonizm, nie

---

wszystkich kwestji, jakie były dotychczas omawiane na konferencji pokojowej.

Zastrzegamy się. Nie jesteśmy bynajmniej opętani megalomanją narodową. Nie tracimy równowagi z powodu sukcesu, odniesionego przez naszych polityków i dyplomatów na wielkim kiermaszu małych narodów.

Ale dla niektórych naszych sąsiadów, którzy aż tak demonstracyjnie objawili światu swą miłość ku żydom, iż zaszła obawa, aby ukochani współobywatele „wyznania mojżeszowego“ nie zadusili się w objęciach swych łaskawców — sprawa żydowska należy niewątpliwie do najbardziej „łechcących“. Mówcie o kim chcecie: o ukraińcach, litwinach, niemcach i białorusinach.

Nawet z baltyckimi wielbicielami Wilhelma Ostatniego można poflirtować jeśli łaska.

Ale żydzi! Shocking! Toć to nasi najserdeczniejsi bracia i najukochańsi przyjaciele. Kto jak kto, ale oni wszak od wieków korzystali u nas z wszelkich przywilejów. A i nadal będą korzystali z niemniejszych dobrodziejstw.

My im damy nawet więcej, niż oni sami żądają. Mamy nawet świadków żydowskich, którzy specjalnie przybyli do Paryża, aby Was błagać o niewtrącanie się do tej delikatnej materji, bo możecie jeszcze, co niedaj Boże, wywołać rewolucję żydowską, przeciwko Wam skierowaną. A wojska mamy mało, czyż chcecie przy tylu frontach, abyśmy jeszcze musieli bronić frontu żydowskiego?

A wszak w Mińsku, na samą wieść o zamierzonej przez Was interwencji bundowcy, chasydzi i inni bolszewicy zmobilizowali sto tysięcy żydów i żydówek (oj te kobiety!), aby przełamać nasze pozycje i zdobyć szturmem Beth Am (nazwa twierdzy pińskiej) i Nalewki (cytadela warszawska).

Powiadają u Semadeniego (bo tam wszystko wiedzą), że Wilson poprostu oniemiał z osłupienia, gdy się o tem wszystkim dowiedział — no, i dlatego nic nie powiedział.

Cała rzecz narobiła trochę huku, przestano trochę ziewać, i na razie sprawa żydowska powędrowała do komisji, jak przystoi sprawie skomplikowanej i denerwującej. Jak się ludowi znów trochę znudzi — to niewątpliwie wypłynie ona powtórnie z głębi tajemniczych laboratorjów, gdzie dokonywana jest analiza miksturek na dolegliwości małych narodów.

A zatem — cierpliwości, Wy, nieposkromione i krnąbrne dzieciaki!

Mamusia Endecja zwykle mówiła, że niezawsze grzeczne dzieciaki dostają cukierki.

I wyszła na tej teorji, jak Turcja na Niemcach.

Bądźmy grzeczni — do czasu — może się okaże, że nasi przywódcy byli mądrzejsi?

Hazofe.

P. S. O skandalu sejmowym, na co się zanosiło u progu niniejszego feljetonu — napiszę po następnym skandalu.

jest proletarjacki, ani też burżuazyjny. Są reakcyjni idyszyści, zarówno jak istnieją rewolucyjni sjoniści.

Zagadnienia o proletarjacie i burżuazji, o postępie i reakcji znajdują się poza walką ideową, toczącą się między idyszyzmem a sjonizmem, lub terytorjalizmem. Trzeba być żonglerem politycznym tej miary, co Medem, by odważyć się w roku 1918 na skonstruowanie na sypkim gruncie krótkowzrocznej demagogji następujących drogocennych „prawd" o „Bundzie" i sjonizmie: „Dwa kierunki: jeden proletarjacki, drugi—burżuażyjny; z jednej strony partja o charakterze klasowym, z drugiej ruch ogólno żydowski. Różnią się one zarówno pod względem struktury społecznej i składu socjalnego, jak i pod względem wyboru dróg i środków. Obce sobie światopoglądy. A kto wie, czy nie różnią się najbardziej dzięki swym odmiennym poglądom na życie żydowskie"

To „najbardziej" — jest wyjawioną tajemnicą każdego żydowskiego demagoga partyjnego. To „najbardziej" wyrwało się z ust Medema niechcący. Wszystko pozostałe jest tylko frazesem; socjalizm, a właściwie żargon socjalistyczny, jest tylko środkiem w walce ze sjonizmem, jako ideą, którą kojarzy z żydowską burżuazją.

Walka drobnomieszczańsko-radykalnego idyszyzmu ze sjonizmem oznacza w „Bundzie" walkę klasową. Oto jakiemi wybrykami polemicznemi usiłują bundowcy wmówić w naiwnego czytelnika, że naprawdę staczają walkę klasową z burżuazją wedle reguł marksowskiej strategji.

Socjalizm żydowski nie jest proletarjacki, gdyż nie posiada klasy, na której mógłby się opierać. Socjalizm proletarjacki rozwija się w wielkim przemyśle, głównie w przemyśle ciężkim. Socjalizm żydowski jest drobnomieszczański, ludowy, opiera się bowiem głównie na robotnikach, rzemieślnikach, pracownikach handlowych, nauczycielach, żyjących w jednem środowisku socjalnem. W tem oto środowisku — drobnomieszczaństwo góruje tak ekonomicznie, jak kulturalnie. Obydwa kierunki: idyszyzm i sjonizm są głównie drobnomieszczańskie. Socjalizm żydowski, jako demokratyczny ruch ludowy, który postawił sobie za zadanie obronę interesów szerokich mas ludowych, może się rozwinąć jedynie dzięki blokowi drobnomieszczaństwa z robotnikami.

Ceirei-sjonizm, jednoczący te dwa odłamy: ludowo-demokratyczny i ludowo-socjalistyczny, zmierzający do organizowania żydowskiej rzeszy pracującej, zarówno drobnomieszczańskiej, jakoteż proletarjackiej — jest prawdziwym sprzymierzeńcem wszystkich szczerze ludowo-socjalistycznych żywiołów istniejących na ulicy żydowskiej.

Ceirei-sjonizm dąży do uwolnienia żydowskich rzesz pracujących od powierzchownego i fanatycznego poglądu na drogi i cele socjalizmu ludowego i do wychowania ich do produkcyjnej działalności sjonistycznej, opartej na zasadach socjalizmu ludowego.

Gdy ceirei-sjonizm będzie się opierał na ludzie pracującym, jak to się już poczęści stało w Rosji, dopiero wtedy będzie on mógł objąć w swe ręce ster ruchu sjonistycznego i razem z poale-sjonizmem amerykańskim stworzy na przyszłym wszechświatowym kongresie sjonistycznym siłę, która zlikwiduje okres starego, przedwojennego sjonizmu.

N. Szwalbe.

Krwią i żółcią.

Tylko Papież jest nieomylny.

Poseł Hartglas, broniąc w Sejmie 30 maja nagłości wniosku o uchwaleniu rezolucji, potępiającej pogromy żydowskie, oświadczył, iż nie wątpi, że Sejm jest przeciwny pogromom i żądaną rezolucję uchwali. Sejm jednak nie chciał długo utrzymywać posła Hartglasa w błędzie i nagłość odrzucił, motywując to brakiem pewności, czy istotnie pogrom miał miejsce, gdyż wiadomościom gazet ufać nie można.

Pod pewnym względem Sejm miał rację: wiadomościom prasy polskiej o żydach ufać istotnie nie można, zwłaszcza wiadomościom organów à la „2 grosze", „Ilustrowany Kurjer Codzienny", „Goniec Częstochowski", „Kurjer Częstochowski" i t. d. Gdy jednak nawet świstki rynsztokowe już piszą, że pogrom był, to nie tylko można wierzyć, ale należy mieć pewność, że miało miejsce coś zgoła okropnego. Zatem odpowiedź kolosalnej większości sejmowej była pospolitym wykrętem.

A żeby ten wykręt upozorować przed światem, Sejm przyjął podaną usłużnie (z pogwałceniem regulaminu) przez *tugutowców* rezolucję o zbadaniu sprawy i ukaraniu winnych. Ztąd wniosek, że ukarać za pogrom w Częstochowie można, ale potępiać tych wszystkich już sprawdzonych pogromów w Kielcach, Kaliszu, Wieluniu, Lublinie, Miechowie, Rzeszowie i t. d. nie należy, — no, bo w Polsce pogromów nie było.

I gdy nazajutrz „2 grosze" piszą o *„fikcyjnym pogromie"* w Częstochowie, a „Kurjer Warszawski" o *„rzekomym* pogromie", to powstaje kwestja, czy Sejm nie jest współwinnym takiego fałszywego przedstawienia oczywistej prawdy? czy Sejm swą uchwałą nie dał pośredniej aprobaty dalszej agitacji pogromowej? a w każdym bądź razie czy nie zrozumie tego, jako aprobaty, szerszy ogół, który przecież wie dobrze, że pogrom był naprawdę i że Sejm o tem wie.

Czyżby istotnie i Sejm podzielał ten pogląd prasy rynsztokowej, że wybicie szyb w polskim sklepie w Gdańsku jest pogromem, a zamordowanie 5 i poranienie 30 żydów pogromu nie stanowi?

W takim razie poseł Hartglas omylił się co do wstrętu większości sejmowej dla pogromów. Ale należy mu to wybaczyć, gdyż nie jest przecież papieżem...

Wybryk antysemicki.

Jeden z luminarzy publicystyki polskiej, kiepsko świadczący swą własną osobą o jej moralnym i umysłowym poziomie, p. Nowaczyński (właściwie Neuwert, — ale twierdzi, że pochodzi z niemców, a my nie chcemy mu robić tego zaszczytu, by twierdzić, że tam musi być trochę krwi żydowskiej) w numerze 22 swego „Liberum Veto" umieszcza całą prasę żydowską, bez różnicy języka, pod tytułem „Prasa bolszewicka". W zadziwiającej zgodzie figurują obok siebie w tym prowokacyjno-pogromowym spisie „Moment" i „Hajnt", „Dos Volk" i „Dos jüdische Volk", „Dziennik Nowy" i „Żagiew", „Życie Żydowskie" i „Lebensfragen". Brak tylko jeszcze b. p. „Izraelity" i „Rozwagi".

Wszelkie inwektywy, padające z ust p. Nowa-

czyńskiego, mogą co najwyżej tylko zaszczyt przynieść łżonemu, ale nigdy nie ujmę (to samo da się powiedzieć i o drugim luminarzu, p. Niemojewskim). Ale do takiego szczytu antysemickiej zjadliwości, jak p. Nowaczyński, nikt jeszcze nie doszedł,—i to nas boli już naprawdę. Bo porównać „Życie Żydowskie“, czy inne szczere i otwarte pismo żydowskie z „Żagwią“—to już jest naprawdę wybryk antysemicki, który może dotknąć do żywego każdego żyda, mimo, że autorem jego jest p. Neuwert—Nowaczyński.

Uderz w stół...

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ wydrukował list posłów żydowskich do p. Prezydenta Ministrów, ma się rozumieć na swój zwykły „uczciwy“ sposób, t. z. wyłapując części zdań, opuszczając słowa, i wszystko to zaopatrując własnemi mocno budującemi i na wysokim poziomie moralnym utrzymanemi uwagami. Prawdopodobnie tylko temu zawdzięczać należy, że władze galicyjskie nie skonfiskowały tego sparodjowania listu, jak to zrobiły z uczciwym przedrukiem w krakowskim „Nowym Dzienniku“.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ głównie się oburza na to, że posłowie żydowscy twierdzą, iż w kraju istnieje wyraźna i potężna organizacja, mająca na celu wywoływanie pogromów. Inne pisma na to nie zwróciły uwagi, i tylko „Il. Kurj. Codzienny“ oburzył się na ten punkt, który został umieszczony w liście w celu podkreślenia, że nie należy oskarżać o pogromy rządu, bo wywołuje je nie rząd, a organizacja specjalna, z którą rządowi na razie być może trudno jest lub nie wypada prowadzić walki.

Ciekawe, dlaczego „Il. Kurjer Codz. poczuł się tak do żywego dotkniętym stwierdzeniem faktu istnienia podobnej organizacji? Czyżby „Il. Kurjer Codz.“ wiedział coś o tej organizacji bliższego? Bo jednak w okolicy Rzeszowa i Kolbuszowej dość głośno o tem mówiono, a nawet i ks, Okoń podobno coś o tem wspomniał.

Nożyce się odezwały..

W Ameryce i u nas.

Miljony na niesienie pomocy żydom polskim ofiarowali w Ameryce nie tylko żydzi, lecz i chrześcijanie. W wielu miastach na czele komitetów, zajętych zbieraniem ofiar, stało miejscowe duchowieństwo chrześcijańskie i inteligencja, i zachęcali żydów do dawania większych sum własnemi znacznemi datkami.

U nas jest prawie to samo, tylko odwrotnie. U nas o chrześcijańskich ofiarach dla żydów nic nie słychać, natomiast słychać o odmawianiu żydom pomocy z sum ogólnokrajowych pod tym pretekstem, że żydzi wszak otrzymują pomoc z Ameryki. Ale za to chrześcijan chętnych do pobierania ofiar z tych sum, którą żydzi z Ameryki przysyłali dla chrześcijańskiej ludności w Polsce, jest bardzo wielu.

Czy możemy oskarżać z tego powodu ludność chrześcijańską?

Nie, bo i sami nie jesteśmy lepsi. W Ameryce żydzi dawali ofiary dla swoich braci w Polsce, nie pytając, jaka partja zbiera i jaka partja ofiary otrzyma; dawali i proletarjusze i kapitaliści zgodnie do tego samego komitetu; dawali chętnie ostatni grosz zapracowany; miljonerzy dawali nie setkami a miljonami, zaś ci, co za miljonerów uchodzą ale gotówki nie posiadają, posprzedawali wille i samochody, powozy i konie cugowe, byle dać coś dla dla swych braci polskich; robotnicy ofiarowali zarobek całodzienny poza zwykłą tygodniową składką.

A u nas?

U nas proletarjusz nie daje do komitetu, w którym zasiada kapitalista, a ten ostatni nie zaufa robotnikowi. Nasz miljoner paskarz z gestem wielkopańskim ofiaruje pięć marek, prosząc o wydanie reszty ze stomarkówki, bo 95 marek musi wydać na bombonierkę dla utrzymanki, — a naogół ani kapitaliści, ani robotnicy nic nie dają.

Ale za to brać, — biorą wszyscy chętnie i w rozczulającej zgodzie. Zanikają wtedy różnice klasowe, i w jednym ogonku stają i drobnomieszczański majster, uważający, że za mało zarabia, i robotnik, który robić nie chce, uważając, że życie partyjne powinno go pochłaniać w całości, — i nikt z nich nie pyta, czy te pieniądze pochodzą od proletarjatu czy od burżuazji. A i nasz miljoner paskarz też nic bynajmniej przeciwko temu nie ma, żeby i jemu coś przy rozdziale kapnęło.

Więc chyba do naszych współobywateli chrześcijan pretensji mieć nie możemy.

Nasi przyjaciele.

Żaden naród chyba nie ma tylu opiekunów interesujących się jego losem, co żydzi. Wszyscy ci opiekunowie i doradcy nasi dzielą się na życzliwych i nie życzliwych, ale rezultat ich opieki jest zawsze jeden i ten sam: mocno pachnie Kiszyniowem, zaś opiekuni przesiąkli nawskroś Pranajtysem i Wierą Czeberjak. Najczulszym naszym opiekunem jest, naturalnie p. Andrzej Niemojewski, który nas oskarża o wrogość względem Entente'y i ukryte sympatje dla państw centralnych. Taki sposób informowania opinii publicznej, w społeczeństwach kulturalnych noszący miano delatorstwa, w zupełności odpowiada genre'owi p. Niemojowskiego, i nie dziwi nas od czasu gdy p. Niemojewski został nawet ułaskawiony przez b. cara, a stracił posadę w żydowskiej firmie. Żałujemy tylko, że człowiek bądź co bądź zdolny — choć przeważnie tylko w jednym kierunku — odznacza się tak słabą pamięcią i przepomniał, jak to w lipcu 1917 r. bronił Narodowej Demokracji przed zarzutem, że sympatyzuje z Entente'ą, dowodząc, że to robi tylko Dmowski na własną rękę. Tę zdolność dowodzenia pro i contra w zależności od tego co narazie popłaca, należało by chociaż jakoś dla przyzwoitości upozorować, — a przy wrodzonych zdolnościach pana Niemojewskiego przyszło by mu to z łatwością.

Drugi przyjaciel, p. Nowaczyński, oburza się na rozporządzenia Sztabu, ganiące wykroczenia przeciwko żydom. Ogromnie niezgrabny krok ze strony p. Nowaczyńskiego, gdyż dotychczas nikt o tem rozporządzeniu nie wiedział, a już najmniej chyba sami wojskowi, sądząc z ich czynów, — a teraz cały świat już wie, że wojsko nie zupełnie ładnie postępuje, i że są w Polsce żywioły miarodajne, pochwalające to. Jedynem tłómaczeniem dla p. Nowaczyńskiego może być ta okoliczność, że nie wie on dobrze, co się w wojsku dzieje, bo jak wiadomo, oglądał on armję tylko z tyłu, uważając że noszenie munduru jest przyjemniejszem od pełnienia służby, gdy to jest połączone z jakiemkolwiek niebezpieczeństwem, bądź w formie śmierci, bądź — Szczypiorny.

„Kurjer Polski“ też troszczy się o nas i dowodzi, że żydom brak taktu. Bezwarunkowo, pod względem taktu nie umywamy się ani do Nowaczyńskiego, ani do Niemojewskiego, ani zwłaszcza do pewnych formacji wojskowych. Czyny tych ostatnich zwłaszcza są nacechowane niezwykłym, iście paryskim taktem, co—poza żydami—odczuła już na własnej skórze i milicja na Pradze.

O p. Szackim nie wspominam. To nie jest typ samoistny, to jest najpospolitsza parodja ks. Pranajtysa, o tyle niżej stojąca, iż nie wie nawet, że Bakaj nigdy nie był żydem.

Wreszcie, p. Mieczysław Wójcicki, autor broszury, „Polska a Państwo Żydowskie“ (Lwów 1919), zaleca nam emigrację do Palestyny. Nareszcie, pierwsze mądre słowo; szkoda jedynie że płynie z wyraźnie niechętnego nam serca, a głowy tak mało imponującej, iż nie potrafiła nawet upozorować swego nieuctwa. P. Wójcicki pragnie dowieść tezy sposobem „naukowym“, opiera się więc na takich pewnikach, jak to, że I. C. A. założył... dr. Herzl, i że to jest... Żydowski Bank Kolonialny, oraz że istnieje potężny międzynarodowy związek żydowski pod nazwą... Palestina Landes Developpement Company! Nic tedy dziwnego, że osobnik tak dobrze oznajmiający się z kwestją, o której pisze, może się zachwycać... rumunami, gdyż sam stoi na kulturalnym poziomie tylko rumuna, co mu naturalnie uniemożliwia zrozumienie różnicy, jaka zachodzi pomiędzy bohaterską śmiercią w obronie ojczyzny z orężem w ręku we Lwowie, a mordowaniem w celu rabunku w bestjalski sposób bezbronnych starców, kobiet i dzieci przez umundorowanych bandytów po odbiciu Lwowa.

I otóż nasuwa się pytanie, czy nie miał racji poseł Grynbaum, mówiąc o piekle, skoro się żyje wśród takich przyjaciół i opiekunów?

W. A.

Nasza prasa w języku polskim.

(Dokończenie).

Gdy wzbudzimy zrozumienie dla tych typów pracującego,—choć często może w sensie ekonomicznym nieprodukcyjnie, — żydostwa, to wzbudzimy miłość dla naszego narodu i szacunek dlań. Ten szacunek i respekt jeszcze się wzmocni, gdy czytelnik się dowie, że ten oto umęczony i sponiewierany naród żydowski, ten naród handlarzy, faktorów i kiepskich rzemieślników wydał jednak geniuszy natchnienia i poezji na miarę Bialika, Izaaka—Bera Lewinsona, Czernichowskiego, Rozenfelda, Jehoasza, pisarzy takich, jak Pereca, Szolem-Alejchema, Fryszmana, Berdyczewskiego, Asza i in., myślicieli w rodzaju Achad-Haama, Smolenskina, artystów, jak Hirszenberg, Antokolski, Munkacsy, Glicenstein... Jakich ludzi, jakie potężne jednostki potrafił by stworzyć ten naród, gdyby wreszcie żyć począł życiem normalnem, bez niewoli, bez poniewierki, u siebie i wśród siebie!

I tu przechodzimy do głównego zadania podobnego pisma żydowskiego w języku polskim. Czytelnik musi wreszcie zrozumieć, na czem polega istota choroby narodowej, która nie daje sią rozwinąć naszemu życiu, naszej kulturze; czytelnik powinien zastanowić się nad tem i szukać dróg, ku usunięciu przyczyny cierpienia wiodących. A ta droga jest tylko jedna: radykalna zmiana podstaw obecnego chorobliwego bytowania, stworzenie mocnego i trwałego fundamentu, na którym tylko jedynie gmach istnienia narodowego wznieść można, osadzenie „gros“ narodu żydowskiego na własnej ziemi we własnej ojczyźnie, i nawiązanie z powrotem osłabionych rozproszeniem nici, jakie współczesną naszą kulturę z przeszłością antyczną łączyć powinny. Mówiąc krótko, — musimy uświadomić naszym czytelnikom tlejący głęboko w ich duszach sjonizm.

Nie jedna kobieta żydowska, niejeden młodzieniec żydowski, czytający po polsku, niejeden człowiek starszy, którego warunki bytu rzuciły w środowisko polskie lub zasymilowane, chętnie by się zastanowił nad problemami życia narodowego żydowskiego, rad by się dowiedział, co się teraz w żydostwie i z żydostwem dzieje. A tymczasem są to dla nich rzeczy niedostępne. Pisma polskie informują od czasu do czasu, lecz uszczypliwie, z dodatkiem obrażających uczucie i dumę żyda uwag; pismo codzienne żydowsko-polskie — z chłodem bezstronnej obojętności, a tu trzeba trochę ciepła i trochę serca. Tego ciepła i tego serca dziennik, zajęty sprawami bieżącej chwili, nie jest w stanie dostarczyć, a może to dać tylko tygodnik lub miesięcznik, i to stojący na gruncie nie ukochania tylko jednej warstwy społecznej, czy tylko tej lub innej grupy naszego narodu, mówiącej tym a nie innym z wielu języków żydowskich, — lecz stojący na gruncie ukochania wszystkiego, co jest żydowskie, niezależnie od stanowiska społecznego i mowy potocznej. To dać może tylko pismo sjonistyczne, i do tego dąży wznowione obecnie „Życie Żydowskie“, ufając, że mu to się uda. A wszak to, ta odrobina serca żydowskiego, jest najważniejszą dla tego odłamu naszych czytelników, którzy odepchnięci przez życie od ścisłej łączności z masą żydowską, drżą od zimna w bezpłodnej pogoni za odrobiną uczucia i ciepła.

Oprócz tego pismo takie posiada jeszcze wielkie, znaczenie, jako informator zorganizowanej opinii żydowskiej nazewnątrz dla społeczeństwa polskiego. Ostatnie wypadki polityczne udowodniły, że najpotężniejszym odłamem opinii publicznej żydostwa jest właśnie sjonizm, że to jest jedyny ruch, z którym cały świat cywilizowany poważnie się liczy, i któremu gotów poczynić znaczne koncesje, uznając, że tylko sjonizm może doprowadzić do rozwiązania kwestji żydowskiej. Pozatem sjonizm jest jedynym ruchem, obejmującym *całe* żydostwo we wszystkich krajach, i traktującym wszelkie kwestje z punktu widzenia żydostwa, jąko jednego narodu na całym świecie, a przeto jest jedyną właściwie zorganizowaną formą opinii *całego* narodu żydowskiego, i gdy się mówi o liczeniu się świata zewnętrznego z naszą opinią narodową, to przez to samo należy mieć na myśli opinję sjonistyczną.

Jeżeli tedy może być mowa o urobieniu zgodnego współżycia polsko-żydowskiego, to takowe może być oparte tylko na sjonistycznem ujęciu tej kwestji, co ostatecznie pierwej czy później zrozumieją kierujące sfery naszego kraju. I w tym sensie organ sjonistyczny w języku polskim ma do spełnienia ważną funkcję, jako pośrednik pomiędzy dwoma nie rozumiejącemi się dotychczas narodami, pośrednik starający się utorować drogę do wzajemnego porozumienia i zgody, pragnący szczerze usunąć wszelkie tarcia i zgrzyty zarówno dla dobra własnego narodu, jak i kraju, którego obywatelami obecnie jesteśmy i przez długie jeszcze lata w znacznej ilości będziemy musieli pozostać.

Czy się to uda, pokaże przyszłość.

A. H.

Memorjał o sprawie żydowskiej w Polsce

wręczony w styczniu 1919 r. przez C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce misjom francuskiej i angielskiej na ich żądanie.

(Dalszy ciąg).

Moment polityczny.

Walka polityczna, jaką Polska wiodła o swój byt z państwami zaborczemi, a w szczególności z Rosją, silnie wpłynęła na stosunki z Żydami. Obawiano się, że na Żydów nie można będzie liczyć w chwili decydującej. Podejrzliwie przyglądano się masom żydowskim w wielkich i małych miastach oraz wszelkim ruchom, nurtującym życie żydowskie. We wszystkiem dopatrywano się niebezpieczeństwa, dopatrywano się rezultatu polityki rosyjskiej: divide et impera. Wszelką samodzielną politykę żydowską, która nie zrzekała się obrony spraw żydowskich i nie zmierzała do zaniku odrębności żydowskiej—piętnowano, jako politykę rusyfikatorską, aczkolwiek i cienia rusyfikacji w niej nie było. Żydom nie wolno mieć odrębnych interesów politycznych, nie wolno im było mieć także żadnych wspólnych interesów z Żydami rosyjskimi, mimo, że musieli prowadzić wspólną walkę o równouprawnienie w Rosji. Polacy nie chcieli ani słyszeć ani też myśleć o polityce żydowskiej; żądali poprostu jednego, aby Żydzi podlegali polityce polskiej i interesom narodu polskiego. Żydzi powinni byli początkowo zaufać Polakom swój los i czekać, póki Polacy osiągną władzę, a wtedy odrodzi się tradycyjna polska tolerancja względem Żydów. Takie żądania, którym Żydzi nigdy nie byli w stanie zadość uczynić, stawiały ugrupowania reakcyjne i postępowe, zarówno burżuazyjne, jak proletarjackie. Różnica między niemi zachodziła ta, iż podczas gdy pierwsze dowodziły, że Żydzi będą stale prowadzili własną politykę (a zatem należy ich zwalczać),—drugie wierzyły wciąż, że Żydzi wreszcie zaniechają odrębnej polityki.

Ruch narodowy.

Te ostatnie ugrupowania, rzecz naturalna, rozczarowały się co do Żydów. W ciągu ostatnich lat dwudziestu ubiegłego stulecia wśród Żydów w Polsce rozwinął się ruch sjonistyczny i narodowy. Świadomość narodowa rosła w masach żydowskich zarówno w burżuazyjnych, jak proletarjackich. Wyrosły i zmodernizowały się ich wymagania społeczne i narodowe. W granicach religji nie mogły już masy żydowskie znaleźć zaspokojenia dla swych żądań. Zaczęło się kształtować współczesne życie żydowskie.

Sjonizm oraz socjalizm żydowski organizowały żydowskie masy ludowe, budziły je do nowego życia, zakreśliły nowe ideały i zajadle zwalczały asymilację we wszystkich jej przejawach. Siła oporu w masach żydowskich wzmagała się z każdym rokiem. Zrodziła się polityka żydowska, której celem była obrona spraw żydowskich oraz realizacja ideału żydowskiego odrodzenia narodowego.

Polityka ta ciągle liczyła się z polskiemi celami wyzwoleńczemi i wnosiła do swego programu w każdym okresie najdalej idące ogólne żądania polskie. To jednak nie wystarczyło Polakom, gdyż chcieli, ażeby Żydzi wogóle nie występowali, jako Żydzi, lub też aby podporządkowywali się polityce polskiej. Podejrzliwie zapatrywano się na wszelką żydowską akcję polityczną. Rosnący nacjonalizm wśród Żydów tłumaczono sobie obcym (w złym celu pomyślanym) wpływem. Zrodziła się legenda o litwakach.

Litwacy.

Nazwę tę nadano Żydom, pochodzącym z Litwy i Rosji. Liczba ich jest stosunkowo niewielka. Zamieszkują większe ośrodki, Warszawę i Łódź, odegrali wybitną rolę w życiu ekonomicznem i kulturalnem żydostwa polskiego, wreszcie byli w niektórych dziedzinach życia żydowskiego organizatorami i inicjatorami. Polacy przypisywali wpływowi litwaków wszystko, co wydawało im się w Żydach niewygodnem, a nawet szkodliwem dla siebie. Przesadzali ich liczbę, uważali wszystkich niemal, nie wyłączając nawet socjalistów, za ajentów rządu rosyjskiego. Powstała nawet specjalna teorja o umyślnem przesiedlaniu Żydów z Rosji do Polski, jakiego dokonywał rząd rosyjski za pomocą pogromów i banicji w celu stawiania przeszkód na drodze wyzwolenia Polski. Tej teorji trzymano się mocno, gdyż dała ona możność zwalczania żydowskiego ruchu narodowego, nie bacząc na to, iż walka ta sprzeciwiała się własnym dążeniom wolnościowym.

Zaostrzenie stosunków. Bojkot.

Ostatniemi laty, przed wojną znacznie zaostrzyły się stosunki polsko-żydowskie. Doszło do tego, że wszystkie partje burżuazyjne zatraciły wiarę w asymilację Żydów i przyjęły narodowo-demokratyczny program eksterminacyjny. Ostatniego bodźca w tym kierunku dały warszawskie wybory

do czwartej Dumy. Polacy wystawili dwóch kandydatów: Romana Dmowskiego, stojącego obecnie na czele Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu i Jana Kucharzewskiego, który za czasów okupacji był premjerem ministrów. Pierwszy jest znany, jako przywódca antysemicko usposobionych narodowych demokratów, których przedstawiciele głosowali w Dumie za ograniczeniem praw żydowskich w mającym powstać samorządzie miejskim. Drugi jest także antysemitą, ale antysemitą w rękawiczkach, jak sam o sobie mówił.

W sferach jego zwolenników spodziewano się, że Żydzi poprą go w walce z Dmowskim, aczkolwiek trzymano Żydów zdala od siebie, by nie narazić się na kompromitację. Ogólnie spodziewano się, że Żydzi powstrzymają się od głosowania, jeśli nie zechcą poprzeć Kucharzewskiego. Nie sprawdziły się jednak przypuszczenia Polaków. Żydzi, którzy ze swego grona przeprowadzili większość wyborców, wybrali do Dumy robotnika, przedstawiciela P. P. S.

Czyn ten wywołał krzyk oburzenia, który się wydobywał ze wszystkich piersi polskich. Żydzi, mówiono, narzucili nam swoją wolę, trzeba się wreszcie uwolnić od nich. Zorganizowany został bojkot ekonomiczny. Cała prasa rozpoczęła nagankę na Żydów. Narodowa Demokracja z Dmowskim na czele wysunęła, jako najważniejsze swe zadanie, walkę ekonomiczną z Żydami. Ogłoszono Żydów za wrogów wewnętrznych. Odżydzenie stało się naczelną zasadą polityki wewnętrznej. Było rzeczą jasną, że gdyby partje burżuazyjne uzyskały władzę państwową — byłyby jej użyły bez wahania przeciwko Żydom i uszczuplili ich prawa. Nikt nie robił z tego tajemnicy. Mieszczaństwo polskie osiągnęło swój cel: walka konkurencyjna przeciwko Żydom została podniesiona do godności walki narodowej.

D. C. N.

W sprawie Ceirei-Sjonizmu.

(Odpowiedź na artykuł w № 2 „Życia Żyd.“ p. t. „Uwagi o Ceirei-Sjonizmie“).

Jest to cechą wielu przeciwników Ceirei-Sjonizmu, że aczkolwiek doskonale zdają sobie sprawę z założenia, na którem ruch ten wyrasta, jednakowoż starają się wyciągnąć stąd wnioski, które stoją w zupełnym przeciwieństwie z najprostszą logiką.

Autor artykułu p. t. „Uwagi o Ceirei-Sjonizmie“ również nie jest wolnym od tych błędów. Wychodzi on bowiem ze słusznego założenia, że sjonizm powinien być wyrazem pragnień i dążeń najszerszych warstw ludowych żydostwa. I otóż tutaj autor, zamiast wyciągnąć z tego założenia odpowiednie konsekwencje, a mianowicie w kierunku zróżniczkowania ruchu sjonistycznego, operuje staremi frazesami o nie zainteresowaniu się sjonizmem warstw burżuazyjnych narodu żydowskiego, jako ruchem i jego dążeniami narodowemi i społecznemi. Gdyby się tak naprawdę miało, to nie byłby sjonizm wcale zdrowym ruchem, nurtującym w narodzie, jak również nie byłby nim, gdyby reprezentował dążności szerokich warstw ludowych.

Najelementarniejsze zasady socjologji głoszą, że aczkolwiek różne klasy pewnego narodu mogą się skupić wokoło pewnej idei, to zawsze będą się one między sobą ścierały, gdyż w pewnych punktach nie będą absolutnie w stanie iść ręka w rękę ze sobą, a mianowicie w kwestjach społeczno-ekonomicznych. Te przeciwieństwa mogą się później odbić i na innych polach życia narodowego, jak np. na kwestji kulturalnej i t. p. Błędnem jest atoli mniemanie, że dzięki takiej dyferencjacji ruch, wokół którego wszystkie klasy danego narodu się skupiają, traci na swej sile lub sprężystości — przeciwnie, dzięki tym czynnikom ruch pogłębia się, oraz rozrasta się wszerz, obejmując coraz szersze warstwy społeczeństwa. Oczywista, że poszczególnym kierunkom i prądom, nurtującym w danym ruchu, powinna być dana zupełna swoboda czynu, gdyż tylko w ten sposób można by było uniknąć niepożądanych konfliktów wewnętrznych. O ile da się możność każdemu prądowi skrystalizować się wewnętrznie, o ile płaszczyzna tarcia pomiędzy wewnętrznem życiem różnych odłamów ruchu będzie jaknajmniejsza, to będzie mogła się wtedy wyłonić harmonijna współpraca około głównych podstawowych, a jednocześnie ogólnych dla wszystkich kierunków postulatów danego ruchu.

Zupełnie tak samo ma się rzecz z ruchem sjonistycznym. Słusznie nazwano go w znaczeniu przenośnem „ideą państwowości żydowskiej“, wokół której skupiają się wszystkie warstwy żydostwa, zarówno ortodoksalne i burżuazyjne, jak i drobnomieszczańsko-proletarjackie. Zrozumiałem jest, że przy istniejących warunkach nie mogą różne te ugrupowania społeczne kroczyć po jednej i tej samej drodze, gdyż różnią się w wielu zasadniczych punktach, gwoli swym interesom, zarówno społecznym i ekonomicznym, jak i kulturalnym.

Pominę narazie różne ugrupowania i kierunki, jakie się wyłoniły w sjonizmie i pomówię tylko o Ceirei-Sjonizmie.

Jak już zaznaczyłem na początku, zupełnie słusznym jest pogląd p. A. S., że sjonizm stoi na straży szerokich warstw ludowych, t. j. pracujących, żydostwa.

Ale stokroć błędnym jest pogląd, że burżuazja nie bierze udziału w sjonizmie — czy mielibyśmy wówczas tak ostre antagonizmy w łonie samego ruchu sjonistycznego, gdyby zjawisko to naprawdę nie miało miejsca? Antagonizmy te mają w tem swe źródło, że właśnie dzieje się inaczej, niż twierdzi p. A. S., że sjonizm w tej formie, w jakiej on dotychczas istniał i poczęści istnieje, nie miał na celu bynajmniej reprezentacji interesów warstw upośledzonych, a to dla różnych przyczyn; po-pierwsze więc dla tego, że dzięki braniu w nim udziału przedstawicieli różnych warstw społecznych, nie mogło być mowy o jakiejś określonej akcji społeczno-ekonomicznej w sjonizmie, dla tego że akcja ta nie mogłaby zadowolnić wszystkich tych klas jednocześnie, które biorą udział w ruchu sjonistycznym. Podrugie zaś nie stał sjonizm na stanowisku obrony interesów mas ludowych dlatego, że do niedawna reprezentowali go nazewnątrz i stali na jego czele ludzie o zapatrywaniach społecznych wprost zacofanych, aczkolwiek samej pracy w sjonizmie podejmowała się część bardziej uświadomiona społecznie i bardziej może przepojona ideałami sjonistycznemi. Część ta pochodziła z młodzieży sjonistycznej, która już oddawna, nie mogąc pogodzić swej ideologji z ideologją starych sjonistów, stanowiła w obozie sjonistycznym opozycję, aczkolwiek słabą, ale dość ruchliwą i przysparzającą naszym „działaczom „dużo“ kłopotów.“

Ta różnica w ideologji była może pierwszą przyczyną, pobudzającą młodzież sjonistyczną stanąć w opozycji do „starych". O samej istocie ideologji tej młodzieży nie mogę z powodu braku miejsca i czasu, szerzej się rozwodzić, tuszę jednak, że mi redakcja nie odmówi gościnności kiedyindziej w celu omówienia tego przedmiotu. Gdyby jednak p. A. S. chciał się z nią bliżej zapoznać, to odesłałbym go do artykułu p. Z. Eisenberga p. t. „Sjonizm starych a młodych", który się ukazał w jednodniówce „Menorah" w lutym r. 1919. Po zapoznaniu się z jego treścią mógłby zrewidować swój pogląd na to, czy Ceirei-Sjonizm ma odrębną ideologję, czy też nie.

Ta opozycja, słaba i niezorganizowana, z czasem coraz bardziej pogłębiała swe przeświadczenie o tem, że sjonizm powinien się stać ruchem ludowym, z drugiej zaś strony pojmowała, że nie można wiecznie stać w opozycji i burzyć, a trzeba się raz nareszcie podjąć też pracy pozytywnej, twórczej. Wobec niemożliwości prowadzenia płodnej pracy w ogólnym obozie sjonistycznym, ta grupa młodzieży sjonistycznej zorganizowała się we frakcję ludową Ceirei-Sjon—„młodych sjonistów."

Widzimy więc, że nie nastrój grał w tym wypadku rolę, a głębokie przeświadczenie, po *jakiej* drodze ku osiągnięciu równo drogiego wszystkim sjonistom celu kroczyć należy. I może dlatego nie mogliśmy współpracować ani z ogólnymi sjonistami, ani też z Poalej-Sjon., że wszyscy oni budowali swe zamki powietrzne na nastroju mas, który umieli w odpowiedni sposób dla swych celów potęgować, wyzyskiwać i wreszcie pozyskiwać. W ten sposób myli się p. A. S. zupełnie świadomie, czyli przeinacza fakty, o ile twierdzi, że Ceirei-Sjon jedynie na nastrojach gmach swój buduje. Właśnie dlatego, że podstawy Ceirei-Sjonizmu tkwią w świadomości jego członków, ruch ten się coraz bardziej rozwija, i stanowi podwalinę pod przyszłe ukształtowanie się sjonizmu, Jakie właściwie postulaty postawił sobie Ceirei-Sjonizm na ulicy żydowskiej? Czyje interesy reprezentuje?

Są to pytania, które stawia się nam dziś jeszcze; w chwili gdy się znami liczyć zaczynają, zaczynają się również nami bardziej zajmować, — zjawisko stare zresztą, szczególnie w świecie sojnistycznym. Ceirei-Sjonizm stoi na straży interesów żydowskich mas ludowych i ma ich dobro na celu — oto nasza odpowiedź. Z tego wynika, że zadaniem Ceirei-Sjonizmu bynajmniej nie jest czuwanie nad „demokratycznością" sjonizmu i ogólnej organizacji sjonistycznej.

Ci umiarkowani, a raczej oportunistyczni ceirei-sjoniści, którzy tak twierdzą, nie zdają sobie wcale sprawy z tego, że chcąc przeprowadzić postulaty swe w życie, wprowadzili by czynniki rozkładowe do sjonizmu. Sjonizm musi być zbudowany na takich zasadach, aby umożliwić każdemu ugrupowaniu społecznemu branie udziału w nim w ten sposób, aby każda taka grupa mogła samoistnie się rozwijać — t. j. na zasadach federalizacji.

Teraz przejdźmy do pytania, które zadał nam p. A. S., czy wogóle istnieje jakaś warstwa społeczna pośród żydów, której interesy leżałyby pomiędzy sjonizmem ogólnym a poale-sjonizmem. Odpowiedź jest twierdząca.

Pomijając to, że sjonizm ogólny nie reprezentuje interesów szerokich mas pracujących żydowskich, chciałbym zaznaczyć, że o los ich poale-sjoniści jeszcze mniej się troszczą (mowa jest tutaj o poale-sjonistach w Polsce).

Pochłonięci przez doktrynę marksowską—wykazując nawet kiepską znajomość Marksa—i ciągle drżąc o swą „Koszerność" socjalistyczną, są oni li tylko posłusznymi fagasami „Bundu" i adeptów idei rewolucji społecznej. Wymajaczyli sobie jakiś „proletarjat" żydowski w djasporze (prawdziwy, nie sfałszowany przez teoretyków poale-sjonistycznych, lecz taki proletarjat, o jakim marzą p.p... Medem et consortes) i w imieniu tego rzekomego proletarjatu występują... na wiecach. Żydowskie zaś masy ludowe, w szerszem tego słowa znaczeniu, są przez nich zapoznane; ich zostawiają ci „socjaldemokraci" na pastwę losu: wszak materjalizm historyczny już wie, co zrobić z niemi!

Obrony tych właśnie warstw podjął się Ceirei-Sjonizm. Wolny od balastu wszelkich doktryn, rozpoczął on praktyczną pracę w celu podniesienia ich poziomu gospodarczego i kulturalnego. Gdybym chciał wyliczyć wszystkie te instytucje, powołane do życia i utrzymywane przez fr. lud. Ceirei-Sjon, to musiałoby „Życie Żydowskie" wdwójnasób swą objętość zwiększyć, aby mogło zamieścić sprawozdanie z ich działalności *).

Prawda, że idea ceirei-sjonizmu jeszcze nie skrystalizowała się zupełnie, nie doszło jeszcze do porozumienia w rozmaitych kwestjach, ale winą tego jest w pewnym stopniu niemożliwość skomunikowania się z towarzyszami w innych krajach. Zresztą proszę nie zapominać, że nawet oficjalny sjonizm dwadzieścia lat prawie przetrwał „in statu nascendi, podczas gdy nasz ruch jest bardzo młodej daty, i nie można od niego już teraz większej stałości wymagać, niż ją wykazuje narazie.

Dlatego też nic dziwnego, że się w Ceirei-Sjonizmie, jak i w każdym ruchu, wyłaniają różne prądy, co jest zresztą oznaką żywotności ruchu. Socjalizm ludowy, mający swe źródłe w Ceirei-Sjonizmie, jest jednym z najkonsekwentniejszych prądów w naszym ruchu, gdyż łączy niezepsuty przez zmurszałe doktryny socjalizm z istotnemi potrzebami ludu żydowskiego. Posądzanie socjalistów ludowych o niekonsekwencję i oportunizm bynajmniej nie jest słusznem. Oportunizm jest prędzej cechą umiarkowanych ceirei-sjonistów; gdyby socjaliści-ceirei-sjoniści dali się unieść fali lewego oportunizmu, toby musieli zażeglować do Poale-Sjonu. Że zaś tego nie czynią, nie jest to oznaką niekonsekwencji, jeno świadomości swych czynów. Jasnem jest dla nich, że to, czego szukają w Ceirei-Sjonie, Poale-Sjon,—w Polsce przynajmniej,—dać im nie jest w stanie. Konsekwencją, panie A. S., nie jest kręcenie się, jak chorągiewka na wietrze, lecz droga naprzód ze swego punktu, bez zbaczania naprawo lub nalewo.

Z. Brann.

Łódź d. 17/V 1919 r.

---

*) Prosimy bardzo (Redakcja).

Kronika żydowska.

W Palestynie.

Sądy żydowskie w Jaffie i Galilei. W Tyberjadzie zaczął funkcjonować pierwszy żydowski sąd pokoju z dwiema instancjami. Sąd ten jest urządzony na wzór europejski. Na wniosek związków lokalnych sędziowie są wybierani przez Radę miejską.

Ponieważ dotychczas w Górnej Galilei niema innej władzy prawnej, sąd żydowski w Tyberjadzie decyduje także przy innych procesach. W takich wypadkach asystują delegaci kolonistów. Sąd pokojowy został uznany przez władze lokalne, jako korporacja prawnicza.

W Jaffie zaczął funkcjonować trybunał żydowski, do którego zwracają się także Arabowie mahometańscy i chrześcijańscy.

W Rosz-Pinah wyłoniła się kwestja, czy kobiety mogą należeć do sądu. Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Sądy żydowskie zostały także otwarte w Jesad-Hamaala, Miszmar-Hajarden i Machnaim.

Szkolnictwo Żydowskie. Szkolnictwo hebrajskie stoi pod nadzorem wydziału wychowawczego („waad hachinuch"). W Jerozolimie istnieje 39 szkół (177 nauczycieli i 4569 uczniów), w Jaffie 13 szkół (75 nauczycieli i 1937 uczniów), w koloniach Judei i Samarji 13 szkół (66 nauczycieli i 1208 uczniów), w Galilei 16 (66 nauczycieli i 1500 uczniów). Ogółem uczęszcza 9214 uczniów do szkół, stojących pod nadzorem organizacji sjonistycznej; cyfra ta stanowi 76 proc. ogólnej ilości dzieci żydowskich, będących w wieku szkolnym. Kilka tysięcy dzieci uczęszcza do szkół, które wprawdzie nie podlegają wydziałowi wychowawczemu, atoli przyjęły hebrajski plan naukowy. Z tego wynika, że bardzo nieznaczną jest ilość dzieci, nie pobierających właściwej nauki hebrajskiej; wydział wychowczy dokłada oczywiście starań, aby także te dzieci otrzymały hebrajskie wychowanie w duchu narodowym.

Przyszłość legjonu żydowskiego. Porucznik Włodzimierz Żabotyński przesłał londyńskiemu biuru sjonistycznemu następujące sprawozdanie o legjonach żydowskich, znajdujących się obecnie w Palestynie.

Legjony żydowskie są uważane za część armji angielskiej i pozostaną w Palestynie, jeśli Anglja utrzyma tam swą armję. Jeśli Anglja otrzyma mandat nad Palestyną, wówczas zostanie powiększony legjon żydowski, który będzie stanowił oddzielną armję. Obecnie legjon żydowski jest tylko częścią egipskiego korpusu ekspedycyjnego.

Komisja sjonistyczna stara się obecnie skonstatować, ilu legjonistów pragnie pozostać w Palestynie i czem się oni mogą zająć. Przy większości urzędów i zajęć niezbędna będzie znajomość języka hebrajskiego.

„Czerwona tarcza Dawida." W Jaffie ukonstytuowała się z inicjatywy ang. władz wojskowych nowa instytucya sanitarna pod godłem „Czerwonej tarczy Dawida", która ma stanowić kadrę podstawową przyszłej organizacyi krajowej służby sanitarnej. Dla braku wyszkolonych sił oraz trudności językowych, przyjęto chwilowo tylko ograniczoną liczbę ochotników oraz sióstr. Ochotnicy pracują w szpitalach w Gazie i Chaifie i noszą narodowo-żyd. odznaki.

Szpital weterynaryjny w Jaffie. W Jaffie przystąpiono do urządzenia szpitala weterynaryjnego. Zakład ten będzie miał decydujący wpływ na rozwój hodowli trzód. Brak tego rodzaju zakładu dał się już poważnie we znaki. Na czele zakładu stanie dr. Caspi.

Przebudowa Jerozolimy. Inżynierowie angielscy przedłożyli generałowi Allenby i radzie miejskiej w Jerozolimie plan przebudowy Jerozolimy. Wedle tego planu przecięłyby miasto główna ulica od bramy Jaffskiej aż do klasztoru Muslaba, o szerokości 40 m., oraz druga ulica o szerokości 30 m. Odtąd żadna inna ulica miasta nie mogłaby być węższą, niż 8 m. Obok syryjskiego domu sierot i młyna mają być założone wielki park i boisko sportowe.

Sjoniści angielscy omawiają sprawę przebudowy Jerozolimy w dziennikach. Będąc w zasadzie zwolennikami myśli zmodernizowania miasta, zastrzegają się jednak przeciw przebudowie wedle typu angielskich miast, i wyrażają życzenie pozostawienia miastu możności zachowania oryginalnych cech Wschodu.

Z kuratorjum hebrajskiego uniwersytetu. Kierownictwo amerykańskiej Bibljoteki Narodowej w N. Jorku, oddało do dyspozycji kuratorjum hebrajskiego uniwersytetu w Jerozolimie, wielki katalog podręczny bibljoteki. W ten sposób uzyskają słuchacze możność przeglądu i korzystania ze zbioru, składającego się z przeszło miljona książek.

W osobnym do p. Jakóba de Haas skierowanym, serdecznym liście Herbert Putnam, naczelny bibliotekarz Kongresu St. Zj., wyraża nadzieję że wydawnictwa i koła księgarskie całego świata przyczynią się do wyposażenia bibljoteki, uniwersyteckiej w Jerozolimie.

Ruch Sjonistyczny

Organizacja emigracji żydów. Biuro organizacji sjonistycznej donosi, że urząd Palestyński sjonistycznej organizacyi w Londynie rozesłał do wszystkich krajowych organizacyi sjonistycznych następujący cyrkularz:

Departament dla spraw imigracyi zakłada obecnie:

1. *filję w Kopenhadze w celu zorganizowania i uregulowania emigracyi z wschodniej Europy,*
2. filję w Nowym Jorku dla półn. i środk. Ameryki,
3. filję w Londynie dla W. Brytanii, południ. Afryki i kolonii brytańskich,
4. *centralę imigracyjną w Palestynie,*
5. *biura informacyjne dla emigrantów w łonie organizacji krajowych, których dotyczy sprawa emigracji.*

Departament zajmuje się także:

6. stworzeniem lepszych warunków dla emigrantów, którzy się poddają postanowieniom, mającym na celu uregulowanie emigracji.
7. przygotowaniem umów z towarzystwami okrętowemi.

Urząd palestyński wkrótce prześe wspomniane filje nadeśle formularze, przeznaczone do zarejestrowania emigrantów. W formularzach wolno poczynić zmiany, odpowiadające warunkom lokalnym. *Równocześnie nadesłane także zostaną ogólne instrukcje z wskazówkami, jak postępować należy przy urządzeniu biur informacyjnych.*

Organizacje krajowe, które już się zajmują rejestrowaniem osób, mających chęć wyemigrować, winny jak najspieszniej zdać sprawę o organizacji i przebiegu rejestracji oraz nadesłać wzory formularzy i rezultaty przeprowadzonej rejestracji.

Pierwszy budżet palestyński. Sjonistyczny komitet akcyjny opublikował budżet organizacji sjonistycznej na rok 1919 r. Ogólna suma dochodów i rozchodów 402.000 funtów szterlingów. 70 proc. tej sumy przeznaczone jest na rzecz Palestyny. Z poszczególnych pozycji warto wymienić: Wychowanie i nauczanie w Palestynie — 108 tys. f.; wydatki na cele narodowe w Palestynie (podatek dla policji, popieranie rodzin żołnierskich, pożyczki dla niezamożnych itd.) — 48 tys. f.; hygiena i sprawy sanitarne — 84 tys. f.; zarząd komisji palestyńskiej — 38 tys. f.; eksperci i badania celem odbudowy Palestyny — 23 tys. f.; wydatki nieprzewidziane — 50 tys. f.; wydatki komitetu akcyjnego i jego biur — 51 tys. f.

Sjonistycznaa organizacja po raz pierwszy oficjalnie bierze na siebie część wydatków publicznych w Palestynie. Po raz pierwszy naród żydowski występuje jako utrzymujący swoje środowisko w Palestynie.

Wyjazd d-ra Weicmana do Palestyny. Kopenhaskie biuro sjonistyczne donosi oficjalnie: Prof. dr. Chaim Weicman uda się w tych dniach do Palestyny w towarzystwie pp. I. A. Rozowa i Dawida Jelina.

Z życia i niedoli.

Lwów. Lwowski socjalistyczny „Dziennik Ludowy" zamieszcza w numerze z d. 29 z. m. następującą notatkę: „Od pewnego czasu coraz częściej zdarzają się wypadki znęcania się nad ludnością żydowską i grabieży jej sklepów. W tej sprawie interwenjowało już prezydjum miasta u komend niniejszych i u gen. Iwaszkiewicza, interwenjował też tow. pos. Hausner. Władze zarządziły już wszystko, aby tym nadużyciom położyć kres"

Krzepice. Przez Krzepice przejeżdżało we środę 28/5 wojsko, które zatrzymało się na rynku. Nagle rozległ się silny wybuch, skutkiem czego zginął jeden chrześcijanin; 9 żołnierzy oraz wiele osób cywilnych odniosło rany. Wśród rannych żołnierzy jest dwóch żydów (jeden z nich, Sztybel, jest mieszkańcem Częstochowy). Jak to sobie powszechnie tłuma-

czono — wybuch powstał prawdopodobnie skutkiem zbyt raptownego pociągnięcia wozu z granatami, wobec czego granaty wyleciały ze skrzynki i wybuchły. Taksamo świadczył naoczny widz wypadku chrześcijanin, Lisowski. Tego samego wieczora rozpoczął się pogrom, który trwał także przez dzień następny. W pogromie obok żołnierzy brali udział także chłopi ze wsi okolicznych. W rezultacie dokonano aresztu wśród ludności żydowskiej.

Warszawa. Podczas świąt „Szowuojs“ hallerczycy wyprawiali na Pradze istne harce. Żołnierze napadali na przechodniów żydów i obcinali im brody. Dzienniki żydowskie wymieniają nazwiska kilkunastu poszkodowanych żydów.

Kraków. W dniu 6 czerwca miały miejsce w Krakowie rozruchy antyżydowskie z udziałem tłumu i wojskowych. W rezultacie 1 zabity, przeszło 200 rannych.

Zawiercie. Tego samego dnia w Zawierciu tłum przy udziale wojska, wezwanego do stłumienia rozruchów na tle społecznym, po ukończeniu tego zadania, urządził pogrom w dzielnicy żydowskiej. 2 trupy i znaczna ilość rannych.

Z Sejmu. W dniu 6 czerwca Sejm po omówieniu porządku dziennego uchwalił protest przeciwko § 93 traktatu z Niemcami, zawierającemi t. zw. klauzulę na rzecz mniejszości narodowych, zwłaszcza żydów, motywując to zbytecznością, gdyż Rząd Polski sam tych praw przestrzega. Posłowie żydowscy w tem głosowaniu nie uczestniczyli, gdyż p. Marszałek widocznie... zapomniał ich uprzedzić, że wpłynął taki wniosek, więc się tymczasem już rozeszli.

Varia.

Odbudowa gmin żydowskich. Amerykański Zjednoczony Komitet Rozdzielczy utrzymuje od marca biuro w Paryżu, w którem prowizorycznie koncentruje się cała jego praca zapomogowa. Biuro prowadzi bardzo energiczną akcję ratunkową na rzecz żydowskich ofiar wojny. W posiedzeniach komitetu biorą często, zależnie od spraw, stojących na porządku dziennym, także udział delegacje żydowskich Rad Narodowych różnych krajów, złączone w „Komitecie delegacji żydowskich.“ W Paryżu zajmują się już obecnie także pracą przygotowawczą dla przyszłej wielkiej akcji w Ameryce, mającej na celu odbudowę zniszczonych wojną gmin żydowskich, starają się wypracować wytyczne, według których ma być prowadzona akcja celem zebrania olbrzymich sum, niezbędnych dla tej odbudowy.

Zagadnienie odbudowy będzie także omawiane na najbliższych posiedzeniach „Komitetu delegacji żydowskich“

Z bagienka.

Lejba w Warszawie.

> Gazety żydowskie niedawno doniosły, że do Lublina miał przyjechać sjonista Joffe; żandarmerja, myśląc, że to jest znany bolszewik Joffe, zarządziła rewizję w lokalu organizacji sjonistycznej.

Proszę połączyć: ekspozytura żandarmerji polowej...

Hallo!.. Ekspozytura?!.. Dobrze... Tylko co przejęto depeszę, że przyjeżdża do Warszawy, prawdopodobnie w celu zoorganizowania spisku maksymalistów, Lejba...

Tak... Ten sam... Co?.. Nie, incognito... Udawać będzie kupca kolonialnego...

Dobrze... Proszę, niema za co... Spełniłem tylko swój obowiązek obywatelski... Do widzenia...

Co?.. No, to jest przecież jasne.. To umówione... Oznaczać ma bomby... Kształt ten sam... Mowa i o Rosji i o maksymalistach... Do widzenia...

. . . .

Nazajutrz Warszawa przedstawiała jakiś widok niezwykły, odswiętny. Wszystkiemi ulicami ciągnęły gęsto patrole wojskowe. Ruch handlowy ustał. Sklepy żydowskie były pozamykane. Gdzieniegdzie ukradkiem tylko pod ścianami przesunął się jakiś pełnouprawniony starozakonny obywatel „raju“ na Nalewkach.

Na rogach ulic widniały sażniste plakaty Narodowego Związku Robotniczego:

„Robotnicy-Polacy! Nie poddawajcie się podszeptom bolszewików żydowskich! Pokażcie, że umiecie kochać ojczyznę! Niech potężna pięść wasza spadnie na karki niecnych wywrotowców.“

Obok nich wisiały odezwy P.P.S-owskie.

„Towarzysze! Nie słuchajcie kłamliwej agitacji waszych quasi-obrońców, majsterków N. Z. R-owskich, przekupionych przez ociekającą tłuszczem paskarską burżuazję żydowską. Nie dajcie popchnąć się do gwałtów. Obcy narodowi naszemu rosyjsko-żydowski bolszewizm nie znajdzie do serc waszych dostępu,“ i t. d.

Pod temi odezwami zaś były ogłoszenia „Piastowców“:

„Niech lud rolniczy wreszcie wyrwie ziemię z rąk panów-obszarników i zaprzyjaźnionych z nimi żydów. Dość już tej pańsko-żydowskiaj niewoli! Nie masz w Polsce sprawiedliwości dla chłopa. Żydowskich jeno krzywd nasz rząd się ująć potrafi“ i t. d. Gdzieniegdzie odezwy te do połowy były pozaklejane przez proklamacje „Klubu Mieszczańskiego“, i „Narodowego Związku Chłopskiego“ treści mniej więcej jednakowej:

„Każdy, kto kocha Ojczyznę, rozumie, jak ważnym środkiem podniesienia kultury rolnej i dobrobytu w kraju jest większa posiadłość ziemska. Myśl o wywłaszczeniu większej posiadłości mogła się wyląć tylko w głowach bolszewików żydowskich i zaprzedanych im wojtków z obozu witosowskiego... Nie poddawajcie się tej kreciej robocie żydowskiej“.

Chłopcy biegali po ulicy, wykrzykując:

„Gazeta Poranna dwa gro... Dodatek nadzwyczaj... Trocki przyjeżdża do Warsza... Żydzi chcą urządzić pogrom“!..

W powietrzu się czuło jakąś burzę. Pogotowie przerwało swoją robotę. Ani jednego rannego bagnetem żyda, ani jednej rozbitej głowy żydowskiej... Żołnierze w oknach koszar na Przejeździe ziewali od ucha do ucha, ogryzając z nudów nawpół obrane kartofle, któremi nie mieli w kogo ciskać... Poborowi zbierali się grupami i naradzali się, czy nie lepiej wracać do domów, bo niema ani kogo bić, ani komu bród obcinać... Hallerczycy, podobno, odbyli wiec, na którym uchwalili domagać się albo usunięcia patroli i pozdzierania wystraszających żydów odezw, albo też odesłania ich z powrotem do Francji.

Tak pięknie rozwijający się, takie śliczne rokujący nadzieje młody ruch przemysłowy, mianowicie wyrób materaców i sznurów z włosia z bród żydowskich, przecięty został w samym zarodku. Cena brody podskoczyła około południa na czarnej giełdzie w okolicy koszar na ulicy Nowowiejskiej do niebywałej wysokości. Nie lepiej było i na Kowelskim dworcu.

Zarząd kolejowy redagował właśnie projekt wniosku nagłego dla p. Ministra komunikacji w kwestji usunięcia przeszkód, tamujących ucieczkę żydów z Dworca Kowelskiego na Wiedeński, co ujemnie wpływa na stan finansowy kolejnictwa, pozbawionego możności ściągania kar po 22 marki od osoby.

Słowem, w powietrzu zawisła rewolucja socjalna...

Około godz. 3-ej po poł. zadudniły po bruku miejskim działa ciężkiej artylerji. Dywizja kawaleryjska popędziła w kierunku Dworca Terespolskiego, a za nią podążyło parę tanków. Nad miastem wzniosły się samoloty wojenne.

Ulica Targowa na Pradze została już należycie rozkopana z całą znajomością sztuki saperskiej. W kunsztownie ukrytych rowach strzeleckich leżała przyczajona piechota...

Wreszcie oczekiwany pociąg nadszedł. Pasażerowie wysypali się z wagonów... Ukryty w wagonie opancerzonym wachmistrz żandarmerji zawołał przez tubę: „Czy niema tu Lejby Miechowera? Pomarańcze już są“...

„Jest, jest,“—zawołał radośnie mały, ślepy na jedno oko, z zapadniętym nosem i wielkim garbem na plecach żydek. „A kto pyta? Może pan Cytrynblum? To ja już nie będę potrzebował iść do miasta? Pan tu przywiózł te pomarańcze“?

Ale zamiast Cytrynbluma cały oddział żandarmerji z okrzykiem „Trzymaj Trockiego!“ wybiegł z ukrycia i rzucił się na zdumionego przybysza. Z drugiej strony z takim samym okrzykiem wybiegł oddział milicji ludowej, z trzeciej—policji komunalnej. Krzepkie dłonie w mgnieniu oka ujęły biednego garbusa. Dookoła policji zakotłowało się. Zaczął się zbierać tłum i przybierać groźną postawę. Grupa P. P. S.-owców z czerwonym sztandarem w rękach usiłowała odebrać garbusa z rąk żandarmów, wrzeszcząc: „Dajcie go nam tego bolszewika! tego żyda! My tu pokażamy, że bolszewik i socjalista to nie jedno i to samo!“ Obok garstka N. Z. R-owców darła się na całe gardło: „Dajcie no tu nam tego żyda, tego P.P S-owca. Bić żydów!“ Kilku chłopów wymachiwało kijami, krzycząc: „Gdzie tu jest ten żyd, co to uczy panów, żeby nam ziemi nie oddawać. My nauczymy żydów!“ A jakiś jegomość w eleganckim cylindrze zamierzył się na wystraszonego garbusa laską ze srebrną gałką, wymyślając mu: „Czekaj no ty żydzie, ty bolszewiku! Dam ci ja tu! Odechce ci się uczyć chłopów, żeby dzielili sobie pańskie grunta.“

Gdyby nie zdecydewana postawa żandarmerji i milicji oraz paszcze dział, wyrychtowanych na dworzec, mogła by się ta cała afera skończyć dla biednego Lejby przynajmniej tak smutnie, jak dla Chajbluma..

Otoczonego poczwórnym łańcuchem uzbrojonych żołnierzy przeprowadzono rzekomego Miechowera w stronę wagonu opancerzonego, z którego wylazł wielki opasły wachmistrz żandarmerji.

„No, — chłopcy — gdzież tu ten wasz Trocki?“ zapytał zbliżających się żołnierzy.

„A ot“ — zabrzmiała zgodnym chórem odpowiedź.

„Co? ten?“ i rozbawiony wachmistrz aż przysiadł ze śmiechu. „Chłopcy, toż ja Trockiego dobrze znam jeszcze z czasów, jak służyłem u bolszewików ajen...“, tu wachmistrz się zachłysnął, spojrzał niespokojnie po otaczających i poprawił się: „to jest omyliłem się, jakem walczył przeciwko bolszewikom. Alboż to Trocki tak wygląda? Ani ci on mały, ani ślepy, ani garbaty, — to jest ma garb, ale nie na karku, a na nosie...“

I to uratowało biednego Miechowera... Puszczono go wolno, a żołnierze na Przejeździe i na Nowowiejskiej zaczęli zaraz chwytać przechodzących żydów, lecz już nie w celu kształcenia ich w kunszcie zamiatania podłóg i obierania kartofli, jeno w celu zasypania okopów strzeleckich na ulicy Targowej. Przemysł brodo-włosiany znów począł kwitnąć, trąbka pogotowia zabrzmiała wesoło, poborowi raźno zaczęli ściągać do komisji przeglądowej, hallerczycy żwawo rozbiegli się po mieście, a na peron Dworca Wiedeńskiego wytoczono kasę ogniotrwałą celem składania do niej kar, ściąganych od żydów, którzy uciekli z Dworca Kowelskiego.

Ale Lejba Miechower zaraz następnym pociągiem wrócił do domu, nie zajrzawszy nawet do Cytrynbeuma po pomarańcze...

. . . .

A wszystkiemu była winną niewinna depesza takiej treści:

„Pacanów 32 maja. Warszawa Cytrynblum. Przyjmuję maksymalną cenę. Jutro przyjeżdżam po pomarańcze. Waluta rosyjska. Lejba.“

Ben-Lewi.

Odpowiedź od Redakcji

Panu S. J. Ze względów cenzuralnych nie możemy zamieścić.

P. M Kaplińskiemu z Siemiatycz. Dziękujemy, wkrótce umieścimy. Prosimy o dalsze.

REDAKTOR Z. Weicman. WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Warszawa. Druk A. Ginsa. Zielna 47.